

# Spółeczny Komitet Budowy Pomnika Polaków Pomordowanych przez Niemców w 1943 r. w KozłóWKu i Markuszowej

Marian Irzyk  
Antoni Pirga  
Celestyn Pilch  
Zdzisław Sudyka

Kościół i pomnik  
na grobie ofiar  
w Dobrzechowie  
fot. Andrzej Płocica



Rada Ochrony  
Pamięci Walk  
i Męczeństwa



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ  
Oddział w Rzeszowie

PODKARPACIE  
przestrzeń otwarta



Gmina Wiśniowa



Powiat Strzyżowski



Parafia pw. św. Stanisława  
Biskupa Męczennika  
w Dobrzechowie



Figura Matki Bożej  
Troskliwej w kapliczce  
w KozłóWKu  
fot. Andrzej Płocica



na stronie tytułowej kapliczka i pomnik w KozłóWKu  
fot. Andrzej Płocica

KozłóWek 2013

# Przywracamy pamięć

## 70. rocznica mordu dokonanego przez Niemców w dniu 3 lipca 1943 r. na mieszkańcach Kozłówka i Markuszowej

W lecie 1942 r. podczas niemieckiej akcji likwidacyjnej, grupie Żydów pochodzących z Frysztaka, Jasła i okolicznych miejscowości udało się zbiec. Ukrywali się w lasach leżących na obrzeżach wsi Kozłówka, Oparówka, Markuszowa i Łęki Strzyżowskie. Pomimo związanego z tym niebezpieczeństwa niektórzy Polacy udzielali im pomocy. Polegała ona przede wszystkim na wyszukiwaniu odpowiednich miejsc w lasach, pomocy w budowaniu ziemianek, a zwłaszcza na dostarczaniu żywności. Jesienią 1942 r. w pięciu ziemiankach ukrywało się, co najmniej 40 osób, którym pomagało kilkunastu Polaków. Obecności tak dużej grupy ludzi nie udało się utrzymać długo w tajemnicy. Informacje o nich dotarły do Niemców, którzy przeprowadzili kilka obław, w wyniku których prawdopodobnie wszyscy zginęli.

Latem 1943 r. w obławie przeprowadzonej przez Wehrmacht i żandarmerię został ujęty Żyd Kiwa Diamant wraz z bratową. W trakcie przesłuchania Kiwa ujawnił, że pomocy udzielał mu Józef Fąfara z Kozłówka. Został on aresztowany i wspólnie z Kiwą Diamantem przewieziony na gestapo w Jasle. Następnie skuto ich kajdankami, wyprowadzono na miejscowy cmentarz żydowski i rozstrzelano.

Wśród Polaków udzielających pomocy Żydom był m.in. Franciszek Pirga, który kopał dla nich ziemianki w lasach między Kozłówką i Markuszową. Według relacji, jaką złożył po wojnie, pomocy ukrywającym się Żydom udzielali również Feliks Ciołkosz, Piotr Zagórski, Stanisław Oparowski i Wojciech Śliwa. Być może polegała ona na jednorazowym przekazaniu jedzenia, ale był to wystarczający powód dla żandarmów niemieckich, by podjąć represje wobec Polaków.

Dnia 3 lipca 1943 r. około godziny 9 rano niemieccy żandarmi, pod kierownictwem Karla Perschke, udali się do wskazanych – prawdopodobnie przez jednego z ujętych Żydów – osób. Dwóch Niemców zjawilo się w gospodarstwie Jana i Aleksandry Pirgów zamieszkałych w Kozłówku, a kolejnych trzech w zabudowaniach Katarzyny Fąfary w Markuszowej.

Po drodze spotkali Aleksandrę Pirgową oraz jej dwie córki, którym kazali pozostać na miejscu. Następnie

zaprowadzili Pirgową na podwórze jej domu i zamordowali. Przyczyną śmierci Aleksandry była prawdopodobnie pomoc jakiej udzielił Żydom jej syn.



Helena Śliwa z domu Pirga wskazuje miejsce, gdzie zastrzelona została jej matka Aleksandra. Zdjęcie z 1968 r. *Zbiory Instytutu Pamięci Narodowej*

Druga grupa żandarmów przybyła do obejścia Katarzyny Fąfary, gdzie zastrzelony został jej sąsiad Feliks Ciołkosz.

Niemcy, którzy zamordowali Ciołkosza skierowali się następnie w stronę zabudowań Andrzeja Józefa Mendochy. Prócz trzech żandarmów, na jego podwórzu zjawili się również dwaj Niemcy w cywilnych ubraniach. Jednym z nich był Karl Perschke, żandarm niemiecki z Wiśniowej.

Po zastrzeleniu Pirgowej i Ciołkosza odbyła się zbiórka wszystkich żandarmów biorących udział w akcji. Według relacji naocznych świadków, cała grupa licząca około dziesięciu osób, udała się w kierunku centrum wsi Kozłówka. Po drodze Niemcy spotkali Piotra Zagórskiego, który pracował na polu. Karl Perschke przywołał go do siebie. Gdy ten się zbliżył, Niemiec wykręcił mu ramię do tyłu i strzelił z pistoletu w głowę zabijając go na miejscu. Maria Niemiec, która widziała zabójstwo Piotra Zagórskiego słyszała jak Niemiec, który go zastrzelił, zarzucał mu, że dawał Żydom żywność.

Następnymi ofiarami byli Stanisław Oparowski i Wojciech Śliwa z Kozłówka. Julia Oparowska, pracująca w tym czasie na polu usłyszała pięć strzałów od strony gospodarstwa Anieli Śliwy, do której wcześniej poszedł jej mąż, aby zanieść zarządzenie sołtysa. Gdy przybyła na miejsce, zobaczyła zwłoki męża oraz Wojciecha Śliwy. Według Piotra Oparowskiego – brata zamordowanego, który był naocznym świadkiem zbrodni, Wojciecha Śliwę oraz jego brata Stanisława zastrzelił Karl Perschke.



Julia Oparowska wskazuje otwory po pociskach wystrzelonych przez niemiecką żandarmerię w miejscu zastrzelenia jej męża Stanisława Oparowskiego. Zdjęcie z 1968 r. *Zbiory Instytutu Pamięci Narodowej*

Rodziny zamordowanych starały się o zezwolenie na pochowanie ciał na cmentarzu parafialnym w Dobrzechowie. Jednak żandarmeria z Wiśniowej nie wyraziła zgody, gdyż według nich zamordowani Polacy byli „bandytami”.

Dlatego zwłoki Aleksandry Pirgi, Stanisława Oparowskiego, Wojciecha Śliwy i Piotra Zagórskiego, złożono koło przydrożnej kapliczki w Kozłówku, natomiast ciało Feliksa Ciołkosza zostało pochowane przy jego domu. W roku 1944, czyli tuż po wycofaniu się Niemców, wszystkie ciała zostały ekshumowane, a następnie przeniesione na cmentarz parafialny w Dobrzechowie i złożone w jednym grobie.

Według relacji świadków prawdopodobną przyczyną akcji represyjnej przeprowadzonej przez żandarmerię niemiecką w lipcu 1943 r. na mieszkańcach wsi Kozłówka i Markuszowa była informacja uzyskana od jednego z Żydów, który pobity przez Niemców zdradził nazwiska Polaków udzielających pomocy. Dodatkowym czynnikiem, który przyczynił się do tragedii mieszkańców Kozłówka i Markuszowej było to, że ich gospodarstwa znajdowały się najbliżej lasów, w których ukrywali się Żydzi. Akcja jaką przeprowadzili Niemcy miała także inny cel – zastraszenie miejscowej ludności przed udzielaniem dalszej pomocy. Sprawcami zbrodni byli żandarmi niemieccy z Wiśniowej. Według relacji świadków, w kilku przypadkach strzelał sam Karl Perschke, który jako dowódca kierował całą akcją i wydawał polecenia swoim podwładnym.

Mieszkańcy Kozłówka i Markuszowej, którzy pomagali Żydom podczas II wojny światowej, doskonale zdawali sobie sprawę, że grozi im za to kara śmierci. Mimo istniejącego ryzyka udzielali pomocy bliźnim w potrzebie i zapłacili za to najwyższą cenę – własne życie.